

PROMIEN

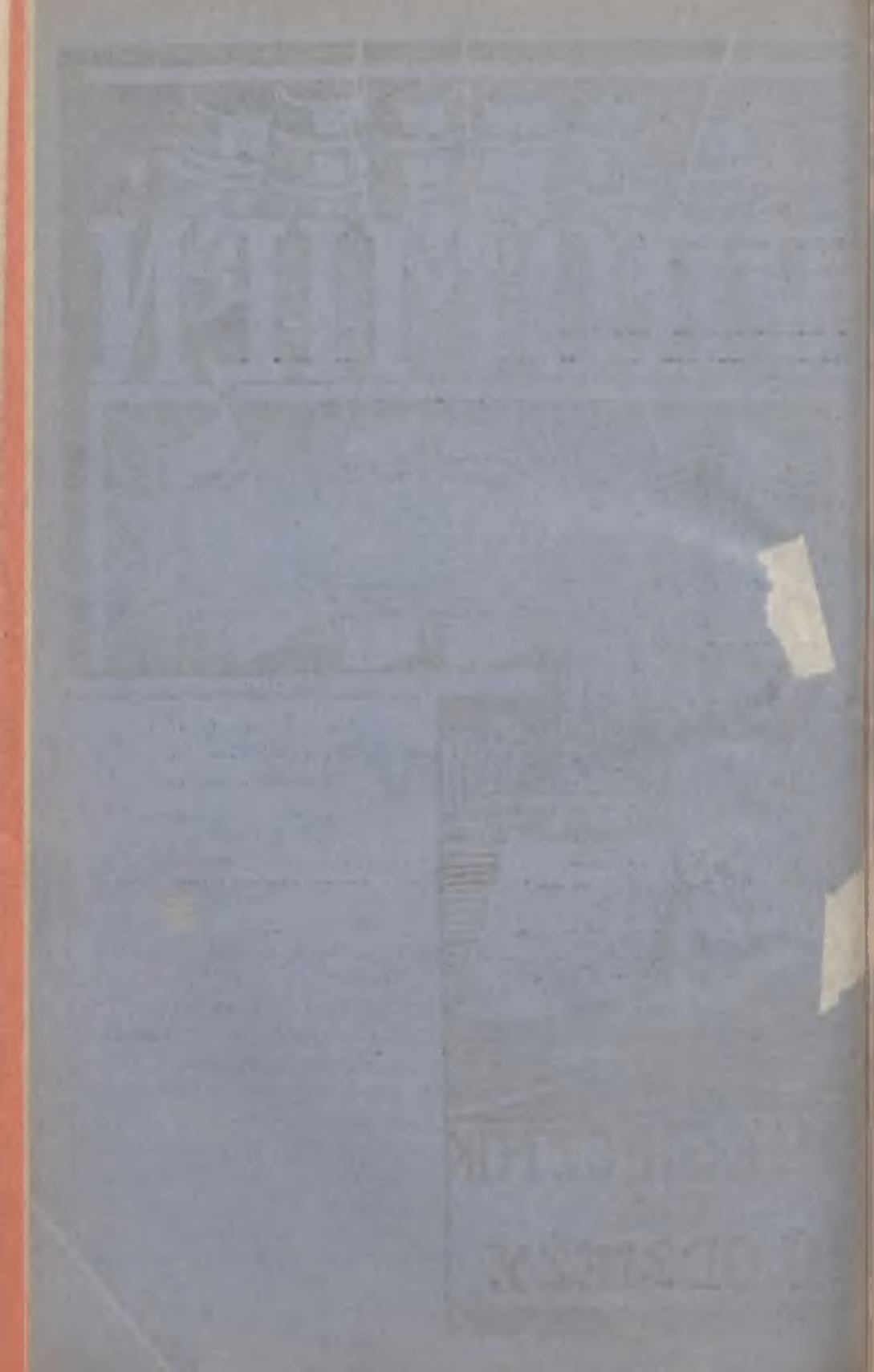


ROK V. NR. VI.
MARZEC 1931.

TREŚĆ:

1. Matka w życiu człowieka.
2. Mlej w sercu zawsze ciszę. . .
3. Radjo.
4. Gdy wieczór zapada.
5. Humor.
6. Z podróży po Francji.
7. Z teki wzorowych wypracowań.
(Żeromski a Reymont,)
8. Zasady przyzwoitego zachowania
się młodzieży szkolnej.
9. Ekonomiczno - polityczne przy-
czyny odpolszczenia Pomorza.
10. Kronika.
11. Działalność ukryta.
12. Odpowiedzi i komunitaty Redakcji.

AD ST
MIESIĘCZNIK
DLA
MŁODZIEŻY.



ROK V. NR. 6.

MARZEC 1930.

I tyle tęcz zapalisz
na swem niebie,

PROMIEN

Ileś zamłodu życia
wchłonął w siebie.

M I E S I Ę C Z N I K D L A M Ł O D Z I E Ż Y

wydawany przez Towarzystwo Tomasza Zana-Związek młodz. gimnazj. w Ostrowie Wlkp.

Redaktor naczelny Bolesław Jeziński kl. VIII.

Cena numeru 30 gr. Abonament kwartalny 75 gr.

Adres redakcji i administracji: T.T.Z. Państw. gimn. męsk. w Ostrowie Wlkp.

MATKA W ŻYCIU CZŁOWIEKA.

„Stowarzyszona mężowi ku drodze,
Iżbym mu była prawą ręką czynu,
Zgadłam — i usta miłosnemu winu
Dawając, rzekłam: Syna ci urodzę!”
(Leopold Staff.)

Najwyższa świętość na ziemi — gorące źródło bezinteresownej miłości — niewygasający płomień poświęcenia — najczystszy, żywy klejnot, pełen niebiańskiego blasku.

Serce matki. . .

Na przenajśłodszy odgłos bicia tego serca wzbierają tkliwością dusze ludzkie i łzami rozczenia zachodzą oczy. Serce matki to promienny „Sesam Ducha”, pełen skarbów nieprzebranych i tkliwości bez miary — to szczyt najwyższy, na który wznieść się zdolne uczucie człowieka, szczyt, na którym człowiek staje twarzą w twarz z Bogiem.

Nić, która wiąże dziecko z łonem matki od lat najmłodszych, aż do późnej starości jest nierozdzielna. Serce matczyne, jak płomień ofiarny, zawsze się nad dzieckiem unosi, prowadząc je, strzegąc i osłaniając.

To drogie serce matki, chcąc nas oddać pod przemożną opiekę naszego Stwórcy i Boga i zapewnić nam Jego wieczną i nierozdzielną miłość, pierwszą naszą myśl w latach najwcześniejszej młodości zwraca do Boga, ucząc nas kreślić znak krzyża św. i odmawiać skromne, ale szczerze słowa modlitwy. Z jakąż tkliwością opiekuje się serce matczyne dzieckiem, spostrzegamy to w jego wychowaniu. Ileż to nocy bezsennych spędzi matka przy łóżeczku swego dziecka, ażeby je pielęgnować i płacz jego ukoić? Ileż cierpi, gdy dziecko zachoruje, spędzając czas w niepewności, czy ono powróci do

zdrowia? Ale pomimo tych wszystkich trudów, jak gorącą miłością kocha ten swój skarb, nikt nie może określić, jedynie serce matczyne. Przykłady tej miłości matczynej są bardzo liczne.

Któż nie zna pięknej opowieści o sędzię salomonowym? Dwie kobiety wiodły spór o posiadanie dziecka. Mądry król, pragnąc poznać prawdę, wydał rozkaz, aby przyniesiono miecz katowski i rozcięto dziecko na dwoje, dając każdej z matek po połowie. Falszywa matka trwała w uporze — lecz drgnęło serce matki rodzonej — płacząc, rzuciła się na ciało swego maleństwa i błagała, aby go nie zabijano, oddano raczej „tamtej” kobiecie. . .

Następnie, gdy dziecko dorośnie i rozpoczyna swoją pracę szkolną i wtenczas czule serce matczyne nie wygasa do niego miłością, bynajmniej, lecz nadal je nią darzy i nie wypuszcza z pod swoich opiekuńczych skrzydeł. Obowiązek bowiem matki w okresie dojrzewania i wyrabiania się charakteru dziecka nie jest łatwy, ale przeciwnie nakłada na nią poważną odpowiedzialność. Albowiem jakie wychowanie odbierze dziecko w tym właśnie okresie jego dojrzewania, takie będzie jego życie. Dlatego nie każdy może przyjąć na siebie tę odpowiedzialność, gdyż jest to zadanie zbyt trudne do spełnienia dla tego, który nie rozumie lub nie chce zrozumieć, jakie ono nakłada obowiązki.

I znów jest tu potrzebna rola matki i jej czule serce, które zna najskrytsze tajniki duszy swego dziecka, gdyż ona najlepiej wywiąże się z tego zadania i najlepiej wypełni obowiązki jakie ono nakłada. Matka bowiem podjąwszy się tego odpowiedzialnego obowiązku, względem swego dziecka, dołoży wszelkich starań do swej ciężkiej pracy i dokona tego, czego się podjęła, gdyż w tem dopomoże jej to drogie i czule serce matczyne i jej gorąca miłość. Jak ciężka jest to praca, możemy zaobserwować najlepiej. Czego to bowiem matka nie uczyni dla swego dziecka? Ile na to dowodów mamy z życia codziennego. Matka dla dziecka swego, ażeby ono mogło się kształcić i miało na przyszłość zapewniony byt, chętnie znosi nędzę i nicraz sobie wielu rzeczy odmawia, aby dziecku niczego nie zabrakło. Ona chroni dziecko od wszelkich zdrożności, dając mu dobre rady i wskazówki, ona jest mu pocieszycielką i ukojeniem łez w spotykanych przykrościach, ona wręcz wie zapala w sercach naszych gorący płomień miłości do rodziców. Pod wpływem takiego hartu ducha i gorącej miłości serca matczynego, stajemy się porządnyimi obywatelami z korzyścią dla naszego kraju a w sercach naszych pozostaje na wieki ta prawdziwa i gorąca miłość Boga i Ojczyzny. A dla matki naszej, zato staranne wychowanie, czujemy głęboką cześć i poważanie i jesteśmy jej zato wdzięczni.

Ta miłość matczyna nie opuszcza nas nawet i wtedy, kiedy zaczynamy pracować samodzielnie. I wtenczas jeszcze opiekuje się nami to czule serce matczyne, służąc nam radą i pomocą w każdej potrzebie. Serce

matczyne jest wprost nieprzebrane w miłości do swego dziecka, nawet gdyby ono było względem swej matki najokrutniejsze. Na taką miłość bezgraniczną mamy wiele przykładów.

Dok. nast.

Pigwa

Miej zawsze w sercu ciszę...

*Miej zawsze w sercu ciszę,
Pogodną twarz aniola,
Niech nigdy brzozy nieszczęść
Nie zorzą twego czoła.*

*Nie daj się opłść Tęsknocie,
By zżarła młode skrzydła,
Nie dozwól, by cię zwodziły
Złudne mgły, senne mamidla.*

*Ucz się z spokojem głębokim
Znosić, co Los ci naznacza,
Sądź innych sercem litosnem,
Co wsystkim, wszystko wybacza.*

*Zapłacz, gdy ujrzysz sierotę
Kwilącą po matki stracie
Może lzy także popłyną,
Gdy tobie ich braknie, bracie.*

*Nie wzgardzaj przyjaźnią szczerą:
Bo ten nieszczęsny jest z ludzi,
Co w życiu nie ma przyjaciół
A znaleźć ich się nie trudzi.*

*W samotnych jednak godzinach,
Gdy Strach wypelźnie i Trwoga
Kląt będzie nie tylko siebie,
Ale samego Boga.*

Czapla

RADJO.

Minęły wieki pogaństwa, minęło już 19 wieków ery chrześcijańskiej, nim się znaleźli ludzie nauki i wynaleźli ten cud techniki — radjo. Radjo! — Słowo to leży na ustach wszystkich. Radjo, to wynalazek nieoceniony, poświęcony ogółowi a dostępny wszystkim warstwom ludzkości.

Przypomnijmy sobie, jakie usługi oddała ludzkości radjotelegrafja we wojnie światowej. Zaiste ogromne. Gdy okrętowi grozi niebezpieczeństwo, to zapomocą znaków radjowych wzywa pomocy. Znak ten składa się z trzech liter S. O. S. (--- — — ---). Jest to skrót angielskiego zdania: Save Our Souls (Ratujcie nasze dusze.) i jest nadawany tak długo, dopóki trwa niebezpieczeństwo. I rzeczywiście: przy pomocy radjotelegrafji już setkom ludzi uratowano życie. Najlepszym tego dowodem, który tkwi w naszej pamięci, jest wyprawa gen. Nobilego, do bieguna północnego, który został też uratowany dzie-

ki radju.

Z chwilą powstania stacyj nadawczych, broadcasting'owych t.z. nadających muzykę, odczyty, wykłady i t. p., radjo rozpowszechniło się w iście amerykańskiem tempie, w całej Europie. Obecnie, kiedy w Polsce mamy sześć stacyj nadawczych, sprawa rozpowszechniania odbioru staje się aktualną. Na program audycyj tych stacyj składają się koncerty, komunikaty: meteorologiczne, lotnicze, prasowe, rolnicze, sportowe i wiele innych. Wszystko to można słyszeć na zwykłym odbiorniku detektorowym. Możemy takim odbiornikiem słuchać: Warszawy i Katowic do 100 km. odległości, Poznania i Łodzi do 35 km., Krakowa do 30 km., Wilna do 20 km. Wszyscy więc, mieszkający w pobliżu jednej z tych stacyj a mający takie aparaty, mogą korzystać z dobrodziejstw radja. Kto mieszka dalej od stacji nadawczej, musi się zdobyć przynajmniej na aparat jednolampowy, który niekiedy daje doskonale wyniki. Aparat taki kosztuje znacznie więcej od detektorowego, ale zato mamy możność słyszenia kilku stacyj.

Oby też dobry użytek radja rozpowszechnił się tak, jak czytanie i pisanie, Stwórcy na chwałę, a ludziom, którzy te cuda odkryli, na pożytek.

B. S.

GDY WIECZOR ZAPADA...

(Nowela)

Z nastaniem wieczora zaczęli się schodzić, jak zwykle, u Władka, który posiadał najobszerniejszy pokój. Naftowa lampa, stojąca na stole, słabo go oświetlała oraz znajdujące się w nim postacie, których rozmowy prowadzone półgłosem, zawierały w sobie coś tajemniczego, a tysy twarzy świadczyły o pewnem przygnębieniu.

Było ich sześcioro czy siedmiu. Wszyscy młodzi, czerstwi, o różnych temperamentach, zapatrywaniach, co wieczór niemal zbierali się na pogawędki, zebrania, na których prowadzili ożywione dyskusje na temat pracy szkolnej, samokształceniowej, lub społecznej, kreślił plany na przyszłość, która ukazywała się im w jasnych barwach. Często nawet wybuchaly wśród nich sprzeczki i słowne utarczki, co jednakże nie przeszkadzało temu, że razem tworzyli związaną, harmonijną całość.

Lecz dlaczego od pewnego czasu jakaś smutną atmosfera przenikała do zebrania? Co może być powodem tego, że nawet Kazik, zwykle taki wesoły, dowcipny, żartujący przy każdej sposobności, siedzi poważny, zamyślony jak inni?

Wprawdzie i teraz toczy się rozmowa, w czasie której wybuchają nie-

kiedy głośniejsze sprzeczki, czasem nawet rozlegnie się śmiech, który jednak milknie natychmiast, jakby przerażony własnem echem. I cały ten nastrój jest jakiś wymuszony, sztuczny a chociaż nikt słowem nie zwróci na to uwagi, to wszyscy odczuwają jedno. Harmonja ta nie jest zupełna, bo do całości jej braknie tego, który był kierownikiem, duszą niejako zebrań—Zbycha.

Kiedy dawniej, podobnie jak teraz, zbierali się w tym pokoju, każdy zajmując swe miejsce, Zbych stałe siadał przy fortepianie i z tego stanowiska łagodził zawsze spory wśród kolegów, rozwiązywał zawilsze kwestje, rzucał wśród nich słowa rady, zachęty, pociechy. Niekiedy, jedną ręką oparty o instrument, odczytywał swoje wiersze, snując czarowne nadzieje na przyszłość. Tam wystarczyło mu położyć palce na białych klawiszach, by śpiewać pieśń, wiecznie grającą w jego duszy. Często długie mijały kwadranse i późna już biła godzina na miejskim zegarze, gdy wreszcie wstawał od fortepianu z wypiekami na twarzy i płonącemi oczyma, lecz zdrów i pogodny.

Tak było dawniej a dziś?

Dziś leży w swym pokoju złożony śmiertelną chorobą, która jeszcze przy końcu zimy zwała go na łożo boleści. Wprawdzie długie, przykre dni samotności skręcali mu kołczy, którzy często go odwiedzali, opowiadając mu o wszystkim, co go mogło obchodzić i zajmować; ludził się też nadzieją, że z nastaniem wiosny wróca mu dawne siły i zdrowie tak, że znów będzie mógł wrócić do swych zajęć i nadrobić to, co zmarnował wskutek choroby.

Lecz oto nadeszła upragniona wiosna a poprawy zdrowia wcale nie widać; odwiedziwszy kolegów, wskutek zbliżających się egzaminów stawały się coraz rzadsze, aż wreszcie zupełnie ustaly i biedny chłopak musiał samotnie spędzać długie godziny.

Lecz nie, nie został zupełnie samotny!

Miał jeszcze jednego prawdziwego przyjaciela, Tadka, który mimo nawału pracy nie zapomniał o chorym i odwiedzał go codziennie, chociażby tylko na kilka chwil, wnosząc ze sobą do pokoju chorego pewną radość i ukojenie, jakie naokoło rozlewa wiosna, budząca wszystko do nowego życia.

I teraz, korzystając z nieco wolnego czasu, spieszył do Zbyszka, podczas gdy w uszach brzmia mu jeszcze słowa lekarza, z którym rozmawiał przed kilkoma godzinami: „Chwile jego życia są policzone”. Wiedział już o tem przedtem a jednak teraz, po rozmowie z lekarzem nie może się uspokoić. On, ten pełen życia, wesołości, swobody Zbych, on żyć nie będzie! Wyrok na niego już wydany, wyrok okropny, nieprawdopodobny, a jednak tak pewny!

Wszak od pewnego czasu, patrząc na jego woskową twarz, zapadłe oczy, zmęczone piersi, powiedział sobie to samo a jednak teraz nie może uwierzyć, choć ma niezachwianą pewność!

HUMOR.

Nawet przyroda przewalaniem ciężkich, ołowianych chmur przygniotła życie na ziemi. Wszystko pochylone, wszystko ubrane czaracmi kolorami, jak oślizgłe od wilgoci, pajęczce konary cmentarnych grobów.

Miej tu humor w taki dzień!

Wogóle co to jest humor?

Mój kolega twierdzi, że jest to określony układ ust, zależny zupełnie od żołądka (materializm)

Drugi uzależnia go od stanu pogody.

„Gdy świeci słońce radośnie ci, a gdy pada — zamykasz szczelnie usta, by ci tam niebiosy nie spuściły rosy”. Ot — humor. (fatalizm atmosferyczno - fizyczny.)

Wogóle rozbieżność zdań wprowadza rozstrój i rozdzwięk, a na własnych doświadczeniach nie można się opierać, ponieważ w każdym z nich przyznaje się pewne racjonalne rysy jednemu z licznych sądów. . .

„zależy od pogody”. . .

Kłębowisko szarych chmur zwisa ociężałą masą nad szarą ziemią. Ciężkie opary pelzają po roznieklej ziemi, czepiając się czarnych od wilgoci pni. humor szubieniczny nad nami i pod nami. . . stan układu ust (i kołnierza) zależny zupełnie od pogody. . . Przez wywarne okno wydobywają się smutne dźwięki i cichą, skarżącą gamą pelzną pomiędzy zwilgniałymi pniami.

*Padają czwóry, jak płatki róż,
A tu się wkuwać nic nie chce już,
Choć tak wkuwałem się ogromnie,
Już kłapa po mnie,
Na zawsze już.*

*Więc żyjmy chwilką małą,
Książki swe na półeczce złóż,
Pożegnaj sztabę całą,
Niech ją wieczny okryje kurz,
Niech troska nas nie kłuje,
Choćmy w las, tam gdzie życie wciąż drży.
Niejeden już gruntuje,
Ale niech w oku nie lśnią łzy.*

*O mej pilności nic nie mów mi,
Bo gdy matury nadejdą dni,*

*Choć tak wkuwałem się ogromnie,
Już kłapa po mnie, —
Na wieki już!*

Zlewały się te tony z szarą ziemią, ociekłymi gałęziami, szaremi i mrocznymi oparami i tworzyły masę szczezłego, wisielczego pesymizmu.

Kłęby chmur przewalały się po niebie, i ani jeden kawałek lazuru nie błysnął w taki dzień

Piotr Ziółko

Z PODROŻY PO FRANCJI.

Długo łudziłem się czy to sen czy jawa, że należę do tych szczęśliwców, którzy mają możność już w 17. r. życia wyjechać zagranicę do Francji. Kiedy jednak znalazłem się w pociągu, pędzącym do Paryża, pierzchył powątpiewania o tem, że wkrótce ujrzę to „Serce Europy” i najpiękniejsze okolice Francji. Dnia 2 lipca 1929 r. zawiątałem wraz z towarzyszami na główny dworzec Paryża. Tutaj zapoznałem się bliżej z towarzyszami podróży, których ogółem było 32. Kierownik wycieczki (prof. hist. w łódzkim gim., imienia ks. Skorupki) znając dobrze psychikę młodzieży, umiał nas sobie zjednać tak dalece, że widzieliśmy w nim raczej swego przyjaciela aniżeli zwierzchnika. Z nim to więc rozpoczęliśmy swoją wędrówkę po uroczych okolicach Francji. Polskie Towarzystwo Wymiany Młodzieży ulokowało nas w hotelu „Cercle Amicitia”, gdzie z niemalym apetytem spożyliśmy pierwsze francuskie śniadanie. W sześć godzin później znaleźliśmy się znowu w pociągu (expresse), który zawiózł nas do Riva Bella, miejscowości położonej nad kanałem La Manche.

RIVA BELLA. — Była mniejwięcej ósma godzina, kiedy po raz pierwszy znalazłem się nad brzegiem morza. Widok był wspaniały! Słońce właśnie ctyliło się ku zachodowi i zapadało w morze. Po pewnym czasie wiadać było nad falą tylko połowę tarczy, potem tylko promienie, a wreszcie całem niebie rozlała się jedna, wielka zorza, która gasła stopniowo. Morze zaś szumiało jednym wielkim, ale łagodnym szumem, jakby odmawiało modlitwę wieczorną. Długo wpatrywałem się w tę moc żywiołów, która wprawiała mnie w chwilowe odrętwienie. Zbliżająca się jednak noc zmusiła mnie do powrotu. Lecz noc nie usypia wspomnień i kto taki krajobraz raz widział, tego pamięć wróci nieraz do niego. Pierwsze cztery dni w Riva Bella spędziliśmy na zwiedzaniu pobliskich okolic. Dopiero dnia 6. VII. o godz. ósmej rano wybraliśmy się na dłuższą wycieczkę do Maivin, gdzie

przebywała polska grupa dziewcząt. Droga była cudna: rozległe pola, grąskie żwirowiska pozostałe po wyschniętych doszczętnie rzekach wprowadziły nas w zachwyty dla przyrody francuskiej. W drodze zwiedziliśmy liczne większe miasta, z których należy wyróżnić Bayeux. Tutaj spotkała nas nowa niespodzianka, a mianowicie dziewczęta, do których wybieraliśmy się, zwiedzały właśnie zabytki tegoż miasta. Niedługo jednak zabawiliśmy w ich towarzystwie. Olbrzymie budowle nęciły nas swoją okazałością i podniecały naszą ciekawość, co się może w nich mieścić. W ich więc stronę udaliśmy się. Na szczególniejszą uwagę zasługiwała wspaniała katedra wybudowana w stylu gotyckim. Z Bayeux udaliśmy się do Maivin a stąd do naszego Riva Bella. Liczne kościoły, zamki oraz muzea, zatrzymywały nas w drodze, bo chcieliśmy się im lepiej przyjrzeć. Pierwsza ta większa wycieczka z Riwa Bella stanowiła mniej więcej kształt koła, którego obwód wynosił około 120 km.

C. d. n.

Finke

Z TEKI WZOROWYCH WYPRACOWAŃ.

REYMONT A ŻEROMSKI.

KL. VIII.

Po okresie pozytywizmu nastąpiła ogromna zmiana w ideologii twórców naszej ery — modernizmu. Jeżeli pozytywści za swój ideał uważali rozum i pracę, to ich następcy zaczęli z wolna odstępować od tego programu starwając na pierwszym planie liryzm, który wkrótce stał się głośniejszą cechą powieści okresu pozytywistycznego. Już Przybyszewski, Barent, Żeromski, zaczęli opisywać życie osobiste, poruszając zagadnienia bytu indywidualnego; już to sprawy społeczne i narodowe licząc w ciele rozum i uczucie. Te wszystkie czynniki oraz spoglądanie na świat przez pryzmat wyobrażeń dały nam tak zwany impresjonizm literacki. Powieść stworzona na tymże kierunku zyskuje miano romansu psychologicznego. Bohater takiej powieści jest malew rozdzwiewku ze środowiskim i światem, podlegającym się rozrywaniu ze stanowiska pesymizmu (Przyłbowski) lub krytyki ustroju społecznego (St. Żeromski) albo nawet walki z maszynami i maszynami (Barent). Romans psychologiczny nie ma już tej dawnej jedności i siły kompozycyjnej, gdyż liryzm, analiza psychologiczna (Dąbrowski — Śmierć) lub

też dygresje filozoficzne przeradzające się nieraz w fantazję, rozbijają ją na szereg fragmentów. Za ledwie tylko nieliczni pisarze oparli się temu nowemu prądowi dążąc dalej do dramatycznej kompozycji i epickiej przedmiotowości. Do tych autorów w pierwszym rzędzie należy Wł. St. Reymont.

Na podłożu wyżej podanej charakterystyki nowej powieści rozpoczną analizę różnic i podobieństw między Reymontem a Żeromskim. Zasadnicza różnica pomiędzy obydwojema autorami leży już na polu zainteresowań literackich. Nic więc dziwnego, że drogi dwu współczesnych sobie pisarzy rozeszły się się zupełnie. Reymont pochodzący z ludu miał lata dziecięce twarde, zanim dorósł i wydobył się „na wierzch”. Partę żądzą poznania świata po zbliżeniu się do „Głosu” zaczyna tworzyć. W 1893 r. wydaje *Spotkanie, Komediantkę*, dalej *Fermenty*. Ogromny wpływ na Reymonta wywarł pobyt w Paryżu. Po powrocie twórczość Reymonta staje się dojrzalą, o pewnych rysach naturalizmu pod wpływem E. Zola. Jednakże naturalizm Reymonta jest swoistym, zgodnym z cechami i istotą talentu autora.

Jakkolwiek Reymont stara się później poruszać kwestje społeczne w *Ziemi obiecanej* to przecież przez dalszy ciąg twórczości Reymonta góruje już uczucie przywiązania do ziemi ojczystej i patriotyzm. Uczucie przywiązania do ziemi ojczystej przeważa u *Chłopach* i *Za frontem*. Na szczególne uznanie zasługują takie utwory jak: *Sprzątnięci*, *Osądona*, *Ojciec*, *W porębie* i inne. O uczuciach patriotycznych Reymonta świadczą: *Rok 1794*, *Z ziemi chełmskiej*. Zdziwiają nas swą wyrazistością i pewną prostotą opisu, która jednak wywiera potężne wrażenie: *Pielgrzymka na Jasną Górę*, *Liść*.

Tyle co do samych utworów Reymonta.

Żeromski, jak już wspomnieliśmy, poszedł zupełnie inną drogą. Już w zaraniu twórczości zaczyna od psychoanalizy bohaterów. Utwory Żeromskiego wogóle oddziałują tak potężnie na umysł czytelnika, że można je porównać chyba z dziełami Przybyszewskiego, z którymi Żeromski ma wiele cech wspólnych. Najważniejszym z dzieł Żeromskiego są *Rodzicielstwo* i *Wrona* — nowele wydane pod pseudonimem. Matrycego Zycha 1895, *Syzyfowe prace*, *Ludzie bezdomni*, *Popioły* 1914, *Dama o hełmanie*, *Słowa bandosie* (Zych), *Sulkowski* — tragedia, *Róża*, *Wczorna rzeka*, *Walka z szatanem* — trylogja, *Ponad śnieg bielszym się stał* — dramat, *Wiatr od morza*, *Wszystko i nic*, *Turci* — dramat

Przejdź teraz do omówienia poglądów obu autorów. Jasnym jest, że poglądy te nie będą ze sobą zgodne, zachodzić jednakże będą pewne pokrewieństwa. Świątną charakterystykę obydwu autorów dał jeden z literatów mówiąc: „Żeromski to myśliciel i psycholog. . . Reymont to malarz artysta”. Tak jest rzeczywiście. U Reymonta tkwi wiele pierwiastków patriotycznych o czem świadczyć może *Z ziemi chełmskiej. Rok 1794*, ale są one motywem przeważającym. Tymczasem w całej prawie twórczości Żeromskiego, prócz dzieł spo-

lecznych, tkwi cały szereg wspomnień i motywów z czasów niewoli. Zgodnie poglądy obydwu autorów odnoszą się do roli chłopca w życiu narodu. Obydwaj zgodnie potwierdzają, że „chłop potęgą jest i basta“ (Wyspiański — *Wesele*.) Na tem tle można wysnuć pewne pokrewieństwo pomiędzy utworami Reymonta i Żeromskiego. U Żeromskiego myśl ta tkwi w *Syzyfowych pracach* i w kilku nowelach, u Reymonta natomiast myśl ta żyje w przeważającej części dzieł. Drugą pokrewną nutą jest ukochanie ziemi ojczystej.

To byłby stosunek obydwu autorów do patriotyzmu. Poglądy społeczne Żeromskiego i Reymonta różnią się ogromnie. Jak zaznaczyłem, Żeromski jest więcej filozofem — pesymistą, u Reymonta przeważa raczej optymizm. Reymont krytykuje ustrój obecny (*Ziemia obiecana*), ale nie do tego stopnia co Żeromski, który uważa, że świat musi iść naprzód, ale musi się też odrodzić przez ewolucję. Stosunek do religii jest także odmienny, chociażby z tego względu, że Żeromski nie był katolikiem. Nie można jednakże odmawiać Żeromskiemu wszelkiej etyki. Owszem, jego utwory mają wiele ideałów. Na tem jednakże polu leży wielka różnica pomiędzy obydwoma autorami. Powracając jeszcze do etyki Żeromskiego można podać za najlepszy przykład *Ludzi bezdomnych*. Chyba cele i ideały dr. Judyma zasługują na pochwałę! . . . Szlachetny altruizm, bijący z każdego słowa „człowieka bezdomnego“ może być uważany za bodziec do wielkich poświęceń dla społeczeństwa. Na podstawie *Popiołów* i *Ludzi bezdomnych* — Żeromskiego a Reymonta — *Chłopów* można scharakteryzować cechy literackie obydwu autorów. Żeromski jest przede wszystkim lirykiem, odtwarzającym subiektywnie zdarzenia z życia. Umie on zejść do najtajniejszych głębin ducha, opisać jego porywy i chwile upadku, umie się wczuć w sytuację, bo działa w nim przede wszystkim serce a potem rozum. Cała jego twórczość utkana na kanwie społeczno narodowej, jest przeważająco przepojona współczuciem i miłością do tych małych, którzy w nikim nie mają obrońcy. Tymczasem, o ile Żeromskiego możemy nazwać lirykiem — powieściopisarzem, to Reymonta można śmiało uważać za epika odtwarzającego życie obiektywnie bez wszelkiej tendencji. Tu leży właśnie główna cecha oryginalności Reymonta.

Reasumując wszystko co powiedziałem o Reymencie i Żeromskim, mogę określić że Żeromski góruje nad Reymontem swą głębią pierwiastków społecznych i analizy psychicznej a przede wszystkim swą serdeczną, z głębi serca i duszy płynącą, nutą współczucia dla nędzy i ubóstwa. Reymont natomiast przewyższa Żeromskiego swą techniką malarską i plastycznością odtwarzanych obrazów. Z jego nowel bije tyle realizmu, uwielbienia natury, że zdajemy się błądzić z autorem po niezmiernych falujących łanach zboża polskiego i oglądać, podziwiać piękno całej przyrody. Reymont jest mniej filozofem. U niego raczej można wyczuć słowa E. Zola: „Nic nie może się uchylić od odwiecznych praw“ — (*La fécondité*) Można śmiało rzec, że

Reymont to powieściopisarz wierny swym zasadom, nawet wbrew ogólnym nastrojom literackim idący poprzez życie bez uplanowanej poprzednio tendencji. Reymont i Żeromski są genjuszami, każdy na polu swych zainteresowań. Pozostaną zawsze filarami naszej literatury dzięki odżywczym pierwiastkom jakie wnieśli do niej. Epika Reymonta i liryzm Żeromskiego będą wzorami, na których oprą się późniejsze pokolenia, wielbiąc w jednym realizm i plastykę, w drugim liryczne ujęcie życia społecznego. Twórczość ich powinna być słupem granicznym, wskazującym w aureoli stygmat Prawdy i Piękna.

J. ST. NOWAK

Zasady przyzwoitego zachowania się młodzieży szkolnej.

„Grzeczność nie jest nauką łatwą ani małą.“

„Grzeczność wszystkim należy, lecz każdemu inna.“

„Trzeba się długo uczyć, ażeby nie zbłądzić
I każdemu powinna uczciwość wyrządzić.“

(Mickiewicz. Pan Tadeusz)

Badź zawsze, wszędzie i wobec każdego grzeczny, usłużny, uprzejmy i skromny.

Nie naruszaj niczyjej czci i nie obmawiaj nikogo, ani też obmowy nie słuchaj.

Nie obiecuj wiele, lecz obietnic dotrzymuj.

Mów mało, ale zawsze prawdę.

Przełożonych i dobroczyńców swoich nie obmawiaj nigdy, ani nie krytykuj, lecz okazuj im cześć i zaufanie jak rodzicom.

Badź im wdzięczny i w późniejszym życiu za wszystko dobre, które dla ciebie uczynili.

W szkole zachowuj się w każdym względzie według przepisów szkolnych.

Na nabożeństwo udawaj się w szeregu spokojnie i w milczeniu. Wchodź i wychodź z należnym uszanowaniem, w czasie nabożeństwa nie rozglądaj się, nie rozmawiaj, nie śmieję się. Jeżeli w czasie nabożeństwa nie ma chóru lub wyznaczona jakaś tylko klasa, wtedy śpiewaj razem z in-

nymi nabożnie głosem pełnym a nie mruć tylko pod nosem.

Nie spóźniaj się na nabożeństwo i nie wychodź przed jego końcem.

Bądź wobec rodziców swoich zawsze pełen czci, szacunku i miłości, abyś im przynajmniej w części oddał to wszystko dobre, które dla ciebie zrobili i robią. Pozdrawiaj ich pierwszy, całuj ich w rękę, wstawaj, gdy przychodzą lub odchodzą, pomagaj im zawsze i wszędzie, gdy zachodzi tego potrzeba, n.p. przy zdejmowaniu i wkładaniu wierzchniego okrycia, przy otwieraniu drzwi i t. p. Nie jest to bowiem drobnostka, gdy n.p. mamie przysuniesz fotel na jej ulubione miejsce albo podasz płaszcz i łaskę ojcu, gdyż w ten sposób okazujesz im swą miłość i wdzięczność.

Nie opowiadaj wobec obcych o sprawach rodzinnych i dbaj zawsze o cześć swojej rodziny. Gdy jesteś poza domem rodzinnym, pisuj często do rodziców, a nigdy nie daj rodzicom czekać na odpowiedź.

Z rodzeństwem żyj w zgodzie. Dla starszych braci i siostr bądź uprzejmy i usłużny, młodszym dawaj dobry przykład, ucz ich grzeczności i dobrego zachowania się, czystości i schludności.

Nie pozwalaj im na żaden narów w zachowaniu się lub mowie, na żadne kłamstwo lub dręczenie zwierząt, ale także nie strasz ich i nie droż się z nimi. Nie śmiej się z ich błędów i wad, lecz okazuj im zawsze serdeczną życzliwość i opiekę.

Wobec kobiet bądź zawsze uprzejmy i usłużny.

Ja - Pi

Ekonomiczno polityczne przyczyny odpolszczenia Pomorza.

(W dziesięciolecie odzyskania morza.)

Polska do Pomorza, kraju, leżącego nad południowym Bałtykiem od Odry do Wisły ma przedewszystkiem historyczny tytuł własności. Kraj ten zajęty z dawien dawna, bo już od II. w. przed Chrystusem (według geografa aleksandryjskiego Ptolomeusza) przez plemiona słowiańskie, łączył resztę pobratymczych szczepów, które później stały się podkładem etnicznym do utworzenia państwa polskiego z morzem. Już w tych odległych czasach zarysował się do pewnego stopnia dzisiejszy charakter ziem obecnie wchodzących w skład Polski a także tych, które z tytułów uzasadnień naukowych etnicznych, gospodarczych i historycznych należeć do niej powinny. Tereny polsko-słowiańskie bowiem już w czasach handlu bursztynem i solą były krajami tranzytowymi, dla których dostęp do morza był konieczny. Dziś

ta konieczność o wiele więcej jest uzasadniona. Polska jest i obecnie w ogólnej gospodarczej strukturze międzynarodowej krajem przejściowym. Rozwijający się coraz bardziej przemysł polski i czechosłowacki, nafta rumuńska, bogactwo kopalin podkarpackich i śląskich, wreszcie plody rolnicze ziem nadwiślańskich powinny znaleźć w przyszłości, która przecież kryje świetny rozwój wszystkich tych działów produkcji swój upływ poprzez dobrze administrowane porty bałtyckie, porty, które muszą pod gróźbą niedorozwoju ziem, wyposażonych w te bogactwa należeć do Polski.

Dziś więc związek Pomorza polskiego z ziemią przemysłową na południu i z ziemią rolniczą w środku, ma swoje uzasadnienie czysto gospodarcze.

Germanizacja i niemiecki, od wieków datujący się napór na wschód szedł przede wszystkim dwiema drogami. Pierwsza, to wybrzeże Bałtyku, druga, to południowe ziemie, przylegające do gór. Kto spojrzy na historyczną mapę państw polskiego i niemieckiego, z łatwością uświadomi sobie systematyczny a na wieki rozłożony plan żywiołu germańskiego. Plan ten zasnęła się na zdobyciu Bałtyku, który usiany jest szeregiem portów — oraz ziem przemysłowych i górniczych na południu. Ziemie rolnicze w środku, o ile będą politycznie niezależne, uzależnią się od Niemiec rychło pod względem ekonomicznym i tak, czy owak staną się bogatym śpichrzem dla wielkiej Rzeszy.

Z wyżej przedstawionego układu wynika nietylko groźne memento dla Polski jako państwa i jako konstrukcji gospodarczej, ale także dla narodu i społeczeństwa polskiego. Gdyby plany Niemiec miały się kiedykolwiek ziścić, nietylko pozbawiłoby się tereny, en bloc wzięwszy, między Odrą i Dnieprem — a Karpatami a Bałtykiem, tereny etniczne, kulturalnie i językowo jednolite, warunków przyszłego świetnego rozwoju politycznego i ekonomicznego, lecz popełniłoby się zbrodnię na narodzie żyjącym i mającym za podkład tysiąclecie rozwoju kulturalnego i ustrojowego.

Jeśli zajrzyśmy w karty historii polskiej to zobaczymy, że parcie Polski ku morzu było już w dobie przedrozbiorowej bardzo intensywne. Siła tego parcia może być miernikiem istotnej potrzeby morza dla Polski, istniejącej dziś i w przyszłości.

Niemcy ciągle wysuwają, czy to urabiając opinię zagranicą przez prasę, czy to znajdując tendencyjne dowody naukowe i gospodarcze jak n. p. ostatnio w memorandum Schaхта, który właśnie w toku obrad parlamentarnych niedłuznawni wskazał aliantom, że nie wolno go, jak tylko przynależnie Niemcom Pomorza polskiego i Śląka, podnieść do roli ekonomicznej — a tem samem i planicznej Niemiec (kw. tej roli i granic zachodnich Polski). Tymczasem nie tylko, że niemiecki żaden do tej roli nie jest przystosowany, ale nawet sami historycy niemieccy przyznają, że 200 tysięcy km.

kwadratowych, to znaczy przeszło 0,4 całej Rzeszy Niemieckiej przedwojennej są terytorjami nieniemieckimi. Jeśli mówić można o rewindykacji, to rozszczenia w tym duchu mogłaby raczej i to z wielką dozą słuszności wysuwać Polska. c. d. n.

Jan Frackowiak



KRONIKA.



A.K.O.

W dniu 17 lutego 1930 r. w Poznaniu w lokalu A. Z. S'u odbyło się doroczne Walne Zebranie „Akademickiego Koła Ostrowian”. Zebranie zajął ustępujący Prezes, kol. Kalwiński i zaproponował na przewodniczącego kol. Michalowicza, którego Zebranie powołało na to stanowisko przez aklamację. Do prezydjum przewodniczący zaprosił kol. Zemskiego, na sekretarzy kol. kol. J. Mierziwiaka i Knopińskiego.

Sprawozdanie ustępującego Zarządu wskazuje na dalszy, poważny rozrost działalności, który polegał przede wszystkim na organizacji wewnętrznej, a więc sekretarjatu, skarbu (własne konto P. K. O.), archiwum i t.d. Praca nazewnątrż okazała się przez urządzenie dwóch wieczorków towarzyskich i dwóch zabaw tanecznych oraz starań w Magistracie m. Ostrowa i Wydziale Pow. o stypendja. Propaganda koła w prasie tak ostrowskiej jak i poznańskiej również może poszczycić się ładnymi wynikami. Po przeprowadzeniu rzeczowej dyskusji i odczytaniu sprawozdania Komisji Rewizyjnej udzielono ustępu-

jącemu Zarządowi absolutorjum. Następnie dokonano wyboru nowych władz Koła na rok 1930, które ukonstytuowały się w ten sposób:

Zarząd: kol. kol. B. Mrówczyński — prezes, Z. Szymkowiak — v. prezes J. Neuman — sekretarz, M. Knopiński — zast. sekr., N. Buchwald — skarbnik, I. Hermanówna — zast. skarb., K. Kalwiński — gospodarz. Komisja rewizyjna: kol. kol. J. Mertka — przewodniczący, T. Sobaszek i J. Mierziwiak.

Sąd koleżeński: T. Domagała — przewodniczący, W. Mierziwiak — zast. przewod., A. Moskau, B. Rowiński, J. Zemski członkowie, E. Gawroński i J. Ciecśliński — zastępcy.

JANUSZ NEUMANN
sekretarz A. K. O.

T. T. Z.

W miesiącach styczniu i lutym sekcja literacka odbyła 5 zebrań dyskusyjnych, jedno ideowe i programowe. Podczas zebrań dyskusyjnych wygłoszono następujące referaty: „Ideę społeczne w utworach Żeromskiego” (Kierzek), „O utworach erotycznych Kasprowicza” (Górski), „Le-

ktura Zegadłowicza cz. II. " (Szymański), „Ruch literacki w Wielkopolsce w pierwszej połowie XIX. w." (Czyż), oraz „Społeczeństwo polskie w literaturze przedrobiorowej" (Jurga). Tematem zebrania ideowego była kwestja akademickich korporacyj, które omówiono szczegółowo w szerszym zakresie. W lutym stała się aktualną sprawa programu półrocznego, który ułożono na jednym z zebrzań ogólnych T. T. Z. Żywa dyskusja po każdym z referatów świadczyła o zainteresowaniu się tematem.

K. Szymański — sekretarz

S. M.

Dnia 21 II 1930 r. odbyło się zebranie miesięczne. Po odczytaniu sprawozdań kol. prezes prosił, aby podczas postu sodalisci zbierali składki na miesiąc. Następnie kol. Jurga wygłosił referat p. t. „Na czym polega szczęście prawdziwe?" Prawdziwe szczęście znajduje się poza światem widzialnym i tego szczęścia, którem jest sam Bóg dąży cała ludzkość. Dyskusja rozwinęła się słabo. W końcu kol. prezes odczytał z miesięcznika „Pod znakiem Marji" dział nekrologiczny.

Zebranie, trwające 1 godz. zakończono modlitwą za ś. p. zmarłych sodalisów z Lublina i Grodna oraz odśpiewaniem hymnu. Obecnych było 87% i kilku gości.

St. Jurga — sekretarz

L. O. P. P.

Dnia 25 II 1930 odbyło się ogólne zebranie G. K. L. O. P. P.

Po odczytaniu sprawozdania z u-

biegłego zebrania, kol. Nowakowski odczytał w zastępstwie kol. Krystka referat p. t. „Lotnictwo morskie i jego działalność". Po przedstawieniu zaczątków lotnictwa morskiego przeszedł kol. referent do omówienia znaczenia tegoż lotnictwa w czasach dzisiejszych. Lotnictwo morskie jak wynika z referatu ma 4 zadania i to: bronić naszej floty, napadać na flotę nieprzyjacielską, pełnić służbę wiadomościową i służyć do komunikacji pomiędzy państwami nadmorskimi. Nad powyższym referatem rozwinęła się dość ożywiona dyskusja.

Obecnych było 30. Zebranie trwające 45 min. zamknięto.

B. Nogala — Sekretarz.

L. M. R.

Dn. 15 II 30 r. urządziło G. K. L. M. i Rz. uroczystą Akademię, celem uczczenia podniosłej chwili do stojącego aktu zaślubin narodu z morzem. Na wstępie odegrał kol. abit. Chocieszyński hymn F. Nowowiejskiego: „Nasz Bałtyk", następnie miał odczyt kol. abit. Urbański p. t. „Polska wobec zagadnień morskich dawniej a dziś". Kwartet smyczkowy, fort. solo kol. abit. Idziora i melodram. kol. abit. Turowskiego i Chocieszyńskiego wypełniły I cz. programu.

W II cz. kol. abit. Jezierski objaśnił na tle przezroczy polskie wybrzeże. Powtórnie wystąpił kwartet smyczkowy, dalej nastąpiły: recytacja kol. abit. Folczyńskiego, fort. solo kol. abit. Chocieszyńskiego, de-

klam, kol. Miki (kl. VII.), fort. na cztery ręce kol. kol. abit. Piechowiaka i Idziara. Na zakończenie wspólnie odśpiewano „Boże coś Polskę”.

ZE SCENY

Dnia 2 III 1930 r. wystawiło T. T. Z. na scenie Teatru Miejskiego dramat „Wesele” — Wyspiańskiego. Wytrwałość pań i kolegów odtwarzających poszczególne role w dramacie doprowadziły do ostatecznego ukończenia sztuki z wynikiem jak na siły amatorskie znakomitym. Wziąwszy pod uwagę trudności nasuwające się przy organizacji oraz samego wystawienia należy stwierdzić, że amatorów czekał niemały trud. Po czteromiesięcznych, codziennych prawie próbach, po kilka godzin, przedstawienie doszło do skutku. W niedzielę, 2 marca dano dwa przedstawienia przy szczelnie zapełnionej sali. Publiczność licznie zgromadzona gorąco oklaskiwała poszczególnych odtwórców, z pośród których wybili się na

pierwszy plan: Rachel, Maryna i Gospodyni, Czepiec, Gospodarz, Pan młody i Jasiek.

T. T. Z. przez wystawienie „Wesela” odniosło dwa sukcesy. moralny przez samo wystawienie jednego z najtrudniejszych utworów dramatycznych Polski, oraz sukces materialny; ogólny zysk bowiem z obu przedstawień wynosi 2500 zł. Z tych pieniędzy 500 zł, przeznaczono na ostateczne spłacenie długów drukarni „Promienia” oraz 500 zł. na bibliotekę. Pozostała kwota znajduje się do dyspozycji zarządu na cele samokształceniowe.

Na tem miejscu należy złożyć gorące podziękowanie wszystkim paniom i kolegom biorącym udział w „Weselu” a przede wszystkim p Karakiewiczowi za podjęcie się żmudnej roli reżysera. Najlepszą zapłatą za poniesione trudy będzie dla wszystkich poczucie dobrego odtworzenia swojej roli — tak trudnym dramacie jakim jest „Wesele”

J A N N O W A K .

Dział rozrywek umysłowych

pod redakcją „RIS’A”

Dobre rozwiązania zagadek z Nr. 5. „Promienia” nadesłali: Antos, De Włogoski, Piątek, Iwonka / nagroda I — „Polska pieśń ludowa” Wylór Bystron / Stan / nagroda II. — „Antygona” Sofoklesa, Adnan Akśniwor, Anka, Szarof Skierka, Iskierka, Stes, Wisus, Limba.

Łamigłówka / ułożyła L. M. /

Z następujących sylab ułożyć 21 wyrazów, których początkowe litery dają aktualną odezwę:

Sylaby: o-ma kor-na-la-pusz ny-cy no-to-
ja-hum-pe-sa-a a rze-ron-berl-try-czu-o-
bra-sin-kru-dor--pur-e-ga-v-y flad-ba-ry-
dmo-zop-we-sza-in-zi tru-jo-sja-gu-zo-wisz
-ro-ba-gja-e-za-le-e-frat-u-ty cja.

Znaczenie wyrazów: 1 rozbojnicy morscy
2 naśladownictwo dźwięków 3 owce po-
łudniowe 4 włoski następca tronu 5 imię
katholickie 6 bóg rzymski 7 inaczej las pier-
wotny 8 zaimek osobowy żeński 9 półwy-
sep w Ameryce Pn. 10 port angielski
w Azji pd 11 inaczej wyprawy brzyżowe
12 nieproszeni goście 13 bajkopisarz grec-
ki 14 rodzaj wybrzeża morskiego 15 ro-

dzaj ryb /wspak/ 16 urzędnik turecki 17
państwo europejskie 18 współczesny wład-
ca jednego z państw bałkańskich, 19 rze-
ka w Azji 20 plaż 21 rodzaj utworu po-
etyckiego.

UZUPEŁNIANKA

/ulożyła Limba/

- l e — pisarz niemiecki z XVIII w
. l e — modniś
. . l e — imię żeńskie
. . . l e — potrawa mięsna
. . . . l e — zagadnienie do rozwiązania
. l e — wybiegi

ROZWIĄZANIA PROSIMY NADSYŁAĆ DO 25 B M.

LAMIGŁÓWKA LAWINOWA

- — samogłoska
- — miara powierzchni
- — imię żeńskie zdrobniałe
- — rasa k-nia
- — miasto w Syberji
- — bóg mahometan
- — rzeka w Ameryce pd.

Kupon Działu Zadań
„PROMIEN” Nr. VI.
dołączyć do rozwiązania

Komunikaty Redakcji.

Poprawiamy: str. 4. smutną na smutna, str. 5. ręką na ręką.

Z powodu braku miejsca d. c. „Dziejów sekcji tenisowej „Venetii”

1 „Ku wybrzeżom modrego Bałtyku” wydrukujemy w następnym numerze.

- 1 Uczeń: Panie profesorze, czy wolno mi wyjść!
Prof: Nie, za dziesięć minut dzwoni.
: Ja muszę wyjść!
Prof: Niech uczeń siądzie. Jak będzie źle, to się zobaczy.
- 2 W klasie cisza. Profesor zapytuje się jedn. go z uczniów:
Kto panował w Niemczech po Konradzie III?
Jeden z uczniów: Hepner V.

Domagala

DROGERJA CENTRALNA

Stefan Kaczyński

OSTRÓW /WLKP/

RYNEK 14.

POLECA

PO CENACH PRZYSTĘPNYCH:

WSZELKIE ARTYKUŁY DROGERYJNE,
PERFUMERYJNO — KOSMETYCZNE,

Mydła i proszki do prania,

Farby, Lakier, Penszle, Szablony,

Pokosty — — — Karbolineum.

Urzędowi oraz P. P. rzemieślnikom odpowiedni rabat.

PRZYBORY SZKOLNE,

Materiały pisemne,

Artykuły biurowe,

Towary galanteryjne

i t. p.

RAKIETY

Pilki do tenisu,

Pilki nożne,

Pilki dla dzieci,

ZABAWKI

poleca

J. Mrówczyński

OSTRÓW /WLKP/

RYNEK 35.

JAN KUBERA

OSTRÓW,

WROCLAWSKA 9.

SKŁAD I PRACOWNIA

WSZELKIEGO OBUWIA.

Obuwie do piłki nożnej,

Obuwie filcowe,

Śniegowce,

oraz

Reparacja tycheł.

Redaktor odpowiedzialny Prof. St. Obtulowicz.

Odbito w drukarni „PROMIENIA”
